

*nie ma
kiosku*

Cena numeru 50 gr.



Rok III.  № 3 (21).

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU ZWIĄZKU
POLSK. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZ. w ŁUKOWIE.



Łuków, dnia 1 marca 1930 r.

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU POW. ZWIĄZKU POLSK. NAUCZ. SZKOŁ. POWSZECHNYCH W ŁUKOWIE.

Rok III.

Łuków, dnia 1 marca 1930 r.

Nr. 3 (21).

NIESŁYCHANE MOTYWY.

Zdawało się...

Wszystkim się zdawało, że Polska była i jest jedna, a tylko jej dzieje były różne. Były dni sławy i dni klęski, wielkiej chwały i niewolnego poniżenia narodu. W to wierzyliśmy wszyscy, tak uczyliśmy dzieci z pokolenia w pokolenie, tak głoszone nam z ambon kościelnych i trybun politycznych.

Zdawało się, że najwyższym obowiązkiem jest nieść pomoc Ojczyźnie w nieszczęściu, że największym ideałem w latach upadku i poniżenia jest walka o wolność i cześć narodu własnego państwa i dlatego tak szanowaliśmy i czciliśmy poległych za tę „najświętszą sprawę” bojowników; tak pamiętaliśmy o każdej grudce ziemi zroszonej ich drogocenną krwią; taką pieczołowitością otaczaliśmy żywych uczestników powstań, nagradzając ich bodaj w godzinę śmierci najwyższymi odznakami cnót żołnierskich: krzyżami „Virtuti Militari”.

Zdawało się, że rozbojem i zbrodnią była grabież zaborców, a rzeczą honoru i prawa obrona własnego państwa przed barbarzyńskim, pierwotnym aktem gwałtu i przemocy fizycznej i że nielegalnymi mogły być tylko te akty formalistyki prawnej, które narzuciła brutalna przemoc, lecz nigdy odwrotnie.

A jednak!...

A jednak wszystko to jest podobno nieprawdą, złudzeniem! Tak przynajmniej można sądzić z niesłychanych motywów orzeczenia Prokuratury Generalnej w głośnej sprawie Uszyckiej, córki powstańca 1863 r., o zwrot majątku zagrabionego jej ojcu przez zaborców. W mo-

tywach tych powiedziano ni mniej, ni więcej, tylko taką „drobnostkę”, że obecne Państwo Polskie nic nie ma wspólnego z dawną Polską; że legalnymi były postanowienia władz zaborczych, a więc, logicznie sądząc, i grabież prywatnego mienia polskiego, oparta na gwałcie i przemocy, a więc i sam rozbiór Polski i jego wszystkie konsekwencje; że obecne Państwo Polskie powstało sposobem pierwotnym, czyli, mówiąc innemi słowy, zostało stworzone tylko przemocą fizyczną, jako rzecz zupełnie nowa, a nie *restytuowane* dzięki naszemu odwiecznemu prawu narodowemu i moralnemu do samoistnej wolności państwowej, wolności zresztą trwającej już dawniej przez wieki.

Rozwijając szerzej te niesłychane i niespotykane nigdzie w świecie motywy, doszlibyśmy drogą nieubłaganego prawa logiki do takich wręcz potwornych absurdów, że bohaterские wysiłki powstańców, liczne krwawe boje o *przywrócenie* niezawisłości własnemu państwu — były nie rzeczą obowiązku obywatelskiego, honoru narodowego, państwowego prawa polskiego, lecz bezsensownym raczej sprzeciwianiem się „legalnym” prawom zaborców. Oto, czegośmy doczekali w 12 roku odzyskanej państwowości polskiej!

Gdy się zważy, że tak przedstawiają sprawę właśnie wysokie czynniki Państwa Polskiego, rzecz staje się naprawdę bardzo bolesną i tragiczną, wobec której niczem są kłopoty gospodarcze i kolizje Marszałków.

Począwszy od numeru kwietniowego r. b. „Gazeta Pow. Łukowskiego” drukować będzie nowelę konkursową.

Brak miejsca nie pozwala nam na szersze omówienie samej sprawy, znanej zresztą powszechnie z prasy, bowiem nie chodzi nam o to, czy Uszycka lub inne tego rodzaju osoby uzyskają lub nie prawo własności do majątków, wydanych siłą ich przodkom, bo to byłoby wielurazach rzeczą z różnych względów nie możliwą a często wprost monstrualną — lecz o same motywy słynnego orzeczenia Generalnej Prokur. Rzeczyposp. Polskiej.

Język polski jest tak bogaty, że te same przesłanki prawne, mianowicie: wyłączenie braku podstaw prawnych do przyznania żądanych pretensyj można byłoby z pewnością wyrazić równie dobrze i jasno w inny, nie drażniący najświętszych uczuć patriotycznych, sposób i nie odwracający na nice usankcjonowanych przez liczne wieki, przez wszyst-

kie pokolenia i wszystkie warstwy narodu — zasad. Niestety, stało się jednak inaczej!

Nie przesądzając tedy ewentualnych wyroków sądowych w tej i innych podobnych sprawach — wyrażamy tylko wielki ból, spowodowany obraźliwą i złośliwą formą motywów, a zwłaszcza publicznym zachowaniem się jednego z prokuratorów podczas urzędowania w stosunku do powódki Uszyckiej i kończymy słowami artykułu w tej sprawie p. t. „Bolesny dokument“, umieszczonego w № 45 z dn. 19 II r. b. „Ilustr. Kur. Codzien.“, najpoczytniejszego dziennika w Polsce:

„Protest przeciw tego rodzaju metodom powinien ogarnąć całe czujące społeczeństwo polskie i być tak głośnym, żeby słyszano go wszędzie. Nietylko zew słyszano, ale i usłuchano“.

„B E Z D A C H U“...

Skoordynowanie wysiłków celem dokonania dzieła przebudowy organizmu społecznego, organizmu, na którym tyle lat pasożytował wróg — to doniosłego znaczenia troska doby dzisiejszej.

I dziś już zrozumiano, że najbardziej udane, czy płomienne mówki nie zdołają dokonać tego wielkiego procesu, gdy w ślad za nimi nie pójdzie celowa, systematyczna, szczerza praca na każdym polu, w każdej dziedzinie życia społecznego.

Niezwyczajnie pocieszającym objawem jest fakt urastania w oczach naszych coraz to nowych organizacji czy związków o charakterze społeczno-oświatowym, stanowiąc przez to zdrowe, niemal naturalne komórki organizmu społecznego. Oparte na zdrowych zasadach demokratycznych, dają one niejako gwarancję, że przez nie wiedzie najprostsza i najbardziej pewna droga do owego odrodzenia się w całej masie społecznej. Radosne zjawisko to zaobserwować da się zarówno w środowiskach miejskich jak nawsii.

Powiat łukowski nie pozostaje w tyle, przeciwnie, nawet niejednokrotnie wysuwa się na czoło powiatów Podlasia. A, by nie spotkać się z zarzutem gołosłowności, pozwolę sobie przytoczyć nazwy tych organizacji, które przejawiają żywotniejszą działalność.

Więc Związek Pol. Naucz. Szk. Powsz., Zw. Strzelecki, Związek Kół Młó-

dieży Wiejskiej, Związek Kółek Rolniczych, Zw. Ochotniczych Straży Pożarnych, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Stowarzyszenie Kult.-Oświat. „Ogniwo“, Związek Legionistów, Zw. Obrony Kresów Zachodnich, L. O. P. P., Czerwony Krzyż i in.

Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że siedzibą władz powiatowych wzmiankowanych organizacji, które przeważnie działalnością swą obejmują teren całego powiatu, jest m. Łuków.

Tu chyba wypadnie zapytać o to, czy te wszystkie organizacje, czy może choćby niektóre z nich — mają własny kawałek dachu nad głową?

Kłopotliwe i... pełne zarazem tragizmu milczenie będzie odpowiedzią przeczącą. I oto znalazła się, jakże ogromnie wielka plama, na tym zdawało się świetlnym globie życia społecznego naszego powiatu.

Tak jest, ani jedna z wymienionych organizacji nie posiada *własnego* lokalu, a zaledwie parę szczęśliwszych mieści swe biura w lokalach wynajętych, słono opłacanych.

I oto rzecz znamienita, wtedy, gdy jedne z najpożyteczniejszych placówek społecznych cierpią dotkliwie z braku mieszkań na warsztaty swej pracy, inne prywatne, czy półprywatne zajmują lokale użyteczności publicznej.

W tym wypadku mam na myśli parter dawnego „Domu Ludowego” przy ul. Dra Chącińskiego, mieszczący w sobie, prócz „Ogniwa” na górze, Klub, czy ściślej mówiąc, karcinię, szynk i aptekę niejakiego p. Kaczyńskiego. O szerszej działalności społecznej Klubu, jak i o zasługach p. Kaczyńskiego dla miasta jakoś do tej pory — cicho... Cóż zatem upoważnia tych ludzi do zajmowania tego właśnie lokalu?

Jakżeto? Biblioteka publiczna pow. m. Łukowa kryje się w ciasnym, niewidocznym lokalu, za który płaci się 60 zł. miesięcznie, z braku mieszkania organizacja Muzeum Ziemi Łukowskiej nie mogła do tej pory przybrać realnego wyrazu, tyle innych organizacji z braku pieniędzy na zapłacenie lokalu, tuła się formalnie po najrozmaitszych kątach, częstokroć śmietnikach łukowskich, gdy tymczasem w pięknym gmachu, położonym w centrum miasta, mieści się prywatne przedsiębiorstwo handlowe i organizacja, działalnością swą obejmująca nieledwie bilard, parę „stolików zielonych” i szynk?

Co za ironja losu!

Czas najwyższy zacząć o tem mówić głośno — czas! Ba, mało mówić głośno — krzyczeć:

Organizacjom społecznym dzieje się wielka krzywda! Dzieje się przez to samo

krzywda całemu społeczeństwu. Słuchajcie, Panowie z Klubu, stać was na marnowanie drogiego czasu, stać na marnowanie zdrowia i pieniędzy, powinno was także stać na gest obywatelski w formie dobrowolnego zrzeczenia się zajmowanego lokalu na rzecz głodujących mieszkaniowo, a najdzielniejszych w swych poczynaniach, placówek społecznych w Łukowie.

Miarodajne czynniki zajmą się z pewnością tem, by p. Kaczyński również przeniósł się do innego, prywatnego lokalu. Aptekę, jako przedsiębiorstwo handlowe, stać na zapłacenie komornego według dzisiejszych wymagań. Nas nie! Nie należy zwlekać do czasu pobudowania nowego gmachu Domu Ludowego, o czem w związku z rozbiórką cerkwi coraz głośniej. Błogosławiona myśl!! Niestety, gmach nowy nie stanie tak prędko — za rok, może za lat parę, my tymczasem mamy w tym względzie potrzeby wielkie i to dziś — jutro...

Zainspirowane w swoim czasie przez jedną z organizacji społecznych podanie zbiorowe do władz w omawianej sprawie — nie odniosło narazie skutku, nie należy wszakże zniechęcać się w swoich słusznych żądaniach. Sprawiedliwość musi stać się zadość!

Łom-Skarpa.

RZECZY SMUTNE.

Dlaczego właściwie smutne — sam nie wiem. Przecież naogół wszystko dobrze się układa: mamy nowy Rząd, budżet już prawie uchwalony, rolnicy mają obiecane długoterminowe kredyty, dodatek mieszkaniowy dla urzędników państwowych płynie, więc *naogół*, jak już wyżej powiedziano, wszystko jest dobrze. Naogół. A w szczegółach? Tu już trochę gorzej. Weźmy sobie taki nasz powiat łukowski. Co właściwie u nas ważnego i nowego słyhać, i co możnaby podciągnąć pod rubrykę: ważne? Chyba opracowanie nowych sieci szkolnych. I już. A poza tem? Poza tem bieda i to na całym froncie. Zima, na wsi cicho; ludziska nudzą się i politykują:—będzie zboże droższe, czy nie będzie? Tygodnie płyną, a z niemi jedyna okazja urządzania wykładów przez pp. instruktorów z dziedziny hodowli bydła, drobiu, sposobów uprawiania i nawożenia roli i t. d. i t. d.

Wpadła mi jakaś gazeta, z której dowiaduję się, że z Polesia odjeżdżają nasi przyjaciele z Anglii (z Ameryki już wcześniej odjechali). Zdawałoby się, że nie jest to znowu tak ważny i godny podkreślenia fakt, ale nie jest wszakże obojętny, jeśli się zważy, że ci przyjaciele przyczynili się do podniesienia kultury na Polesiu, wykorzystując zdolności tamtejszych dziewcząt; zakupując im warsztaty tkackie, nauczyli je wyrabiać przeróżne fatałaszk i obecnie tych fatałaszków, wykonanych przez kobiety polskie, idzie do Anglii za 150000 zł. rocznie.

To na Polesiu, gdzie: ciemnota, bieda, o zaludnieniu 21 mieszk. na km² (Mówiąc o przemyśle na Polesiu, nie mam na myśli całego województwa).

A u nas, na Podlasiu, w powiecie łukowskim, w centrum — powiedzmy — Polski? Gdzie nasz przemysł ludowy, kto u nas temi sprawami się zajmuje,

kto nasze dziewczęta nauczy, że można takie a takie rzeczy robić, że trzeba warsztaty ulepszać, kto u nas puści w ruch tę robotę, czy może zaczekamy albo lepiej zaapelujemy do owych przyjaciół amerykańsko-angielskich przecież i u nas robią krosna, zdolności nie brak, a przewaga nowych warunków pracy nad poleskimi jest pod każdym względem znaczna. To nie jest żart ani frazes. Bo jakżeś to? Jest Wydział Powiatowy, jest Sejmik, uchwała się jakieś sumy na utrzymanie instruktorów, wysyła się absolwentów szkół powszechnych na 2—3 letnie kursy, opłaca ich utrzymanie, naukę, udziela zapomogi i coś z tego, co się robi, gdzie i komu wraca się ów kapitał?

Od tej strony naprawdę nikt się wsią nie interesuje i dlatego 15-to morgowy gospodarz żyje niejednokrotnie jak ostatni nędzarz.

Na gospodarstwie zostawia się najtępsze dziecko w myśl zasady: —no, ten zdolny, energiczny, tego trzeba do szkół wysłać; ten niedołęga, niech siedzi na gospodarstwie. Istotnie ów niedołęga siedzi na gospodarstwie, marnie gospodaruje, w dodatku nikt się nim nie zajmie nikt mu ręki nie poda i dlatego taki obraz nędzy przedstawia w całości (bo o wyjątkach niema co mówić), wieś.

Dziewczęta długie wieczory spędzają na nieproduktywnym kręceniu „kółek”, Nauczycielstwo w miarę sił i zdolności organizuje tych ludzi, przykładą angielskie plasterki tam, gdzie trzeba operacji. I panowie instruktorzy też gdzieś są, coś robią, ale coś tu nie w porządku...

To wszystko dzieje się dzisiaj, w chwili, kiedy już stosunki bądź co bądź ustabilizowane i czas wreszcie stawać do „wyścigu pracy”. „Wyścig Pracy”, ha, ha! — Śmiać się należy na smutno. Nie myślę o wyścigu w tempie à la Nurmi lub nasz choćby Petkiewicz, ale przynajmniej w tempie jakiegoś juniora lekkoatlety, t. zn. 100 m. na 12 sek. z ułamkiem.

Wież tonie! Cóż to, na Boga! Czyż tu naprawdę brak ludzi w powiecie łukowskim, czyż tu nikogo nie obchodzi los wsi, rolnika? Nikt się nie pokusi podjąć ciężkiego lecz zaszczytnego tru-

du wodzostwa na tem polu? Piszę wodzostwa, bo szeregowcy, bo pracownicy znaleźliby się tylko ich niema kto zorganizować, prowadzić

Owe Wole Mysłowskie, Mysłowy, Ciechominy, Wólki, Lisikierze czekają na ludzi, pragną ich.

Wszystko idzie naprzód, nie zostawiamy więc wsi, i ją starajmy się ciągnąć coraz wyżej. Tu właśnie, gdy chodzi o sprawy gospodarcze, rolnicze jest rola pp. instruktorów. Są przecież tacy fachowcy, jeśli nie w powiecie to województwie. A wówczas mniej będzie narzekań na zacofanie wsi, ciemnotę, mniej deklamacyj o Danji, Belgji...

I jeszcze jedno. Jeśli już mowa o instruktorach, to mała uwaga. Wysyłając na wieś instruktorów czy instruktorki, należy robić dobry wybór. Zdarza się, przyjeżdża taka instruktorka młoda, sympatyczna, wesoła jak „szczygieł” i to w sumie wszystkie zalety. Miałem możność widzieć, że się tak wyrażę „przy pracy” taką insruktorkę. Daję słowo honoru, że dzięki takiej pracy, sprawa została u podstaw podcięta i zagwożdżona na długi czas. (Nie jest to wszakże wypadek odosobniony). Wykład: brak wiedzy teoretycznej, wymowy, stękanie, długie, krępujące pauzy, półuśmieszki słuchaczek i obietnice, że to poraz ostatni dały się tak nabrać. Na litość boską, trzeba badać te sprawy, bo to zakrawa na kpiny. Sołtys zapowiada zebranie, udziela się lokalu szkolnego, ludzie się schodzą na półgodzinny, nudny, jak flaki z olejem, pseudo wykład.

Ta droga prowadzi... no do czego? Może ta p. instruktorka jest świetnie obeznana z przemysłem ludowym, może doskonale zna tajemnice ulepszeń w tej dziedzinie, ale nauczyć ludzi, zachęcić, przeprowadzić takowej roboty nie potrafi.

Dlatego, mówiąc o przemyśle ludowym, o pracy na tym zapuszczonym zagonie, o westchnieniach „za ludźmi” i ja muszę, niestety, westchnąć tylko i... pisać takie nieprzyjemne i smutne rzeczy.

St. Brzozowski.

Ksawerynów, 17. II. 1930 r.

Zapisujcie się na prenumeratorów „Gazety Powiatu Łukowskiego”.

O UCZCIWOŚĆ W HANDLU.

Wiadomo, jak niskie są ceny produktów rolnych. Opinia co do katastrofalnego spadku cen zbóż, ziemiopłodów, jakości żywca, bydła lub trzody, z punktu widzenia zarówno producentów, t. j. rolników, jak i ze względu na interesy państwowe, jest powszechna i jednomyślna. Tembardziej dziwne jest zjawisko, że ceny przetworów tych produktów, t. j. wyroby piekarskie, masarskie i mięso wołowe — są jaskrawo nieproporcjonalne do ceny zbóż, czy żywca.

Niewątpliwie pierwszą i najważniejszą przyczyną takiego opaczego stanu rzeczy jest zachłanność sprzedawców, nie przywykłych wciąż jeszcze do uczciwej kalkulacji i sprawiedliwych zysków. Z tej racji, taki niesumienny wyzysk musi często poskramiać rząd, musi bronić konsumenta przed lichwą. Nie znaczy to, że rząd nie docenia zasady wolnego handlu, konkurencji kupieckiej, tylko gdy napotyka zjednoczoną klikę, zerującą na bezbronności, musi wziąć stronę słabszą w obronę, bo to właśnie jest zasadniczą funkcją władz państwowych: regulowanie stosunków między obywatelami, łagodzenie szkopałów życia.

Ponieważ i u nas sami handlarze nie umieli znaleźć się po obywatelsku,

nie potrafili, czy też nie chcieli zdobyć się na minimalną zniżkę cen swych wyrobów w związku ze wzrastającym wciąż spadkiem cen produktów rolnych — musiały w tę sprawę wkroczyć władze państwowe i wydać na niektóre artykuły żywnościowe nowe ceny, oparte na rzeczywistej kalkulacji. Kwestję tę reguluje ostatnio w powiecie łukowskim, a przede wszystkim w Łukowie, rozporząd. Starosty Powiat. w Łukowie z dn. 4. II. 30 r. L. 45/III, według którego uprz. kg. mięsa wołowego kosztuje 1.90 zł., zamiast dotychczasowych 2 zł., kg. cielęciny 2.10 zł., zamiast 2.40, kg. słoniny 3.50 zł., (dotąd 3.60); kg. smalcu 3.80, kg. kiełbasy zwyczaj. 3.50 i t. d.

Są to, jak widzimy, różnice groszowe, a jednak i o nie niesumienni sprzedawcy staczają, jak słyszeliśmy, homeryckie boje z władzami i ludnością. Zwłaszcza z ludnością, którą szkanują poprostu w okropny sposób. Szczególnie aroganccy są handlarze mięsa wołowego i niektórzy masarze. Dla ścisłości i bezstronności stwierdzamy jednak, że są i jednostki bardzo lojalnie zastosowujące się do cen wyznaczonych przez władze i traktujące klientów — pomimo niżki cen — zupełnie solidnie, uczciwie. Do takich należy

Mówią, że...

...Magistrat m. Łukowa wystąpił na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej z wnioskiem, aby dzień, w którym przystąpiono do rozbiórki murów pocerkiewnych na skutek zarządzenia Władz Wojewódzkich, uczcić na znak żałoby przez powstanie i jednogodzinne milczenie. Podobno część radnych proponowała jednak potraktować zarządzenie Województwa, jako niesmaczny figel i przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Rada Miejska, na wniosek polskiej lewicy, postanowiła ogromną większością głosów uczcić jednego z ławników umieszczeniem charakterystycznego jego popiersia w zaszczytnym miejscu sali Rady Miejskiej za zasługi polegające na tem, że on jeden wiedział, czego chciał, — robił, co chciał, — kpił, z kogo chciał, — a w krytycznym dla siebie momencie umiał nawet znaleźć zaufanie największych swoich wrogów (czytaj: wnioskodawców).

Znowu pod presją Województwa mają być usunięte z rynku łukowskiego owe bełkotliwe budki — kramiki, słynne na całym Podlasiu, a dodające miastu osobliwego uroku zwłaszcza w dni targowe. Jak słyhać, wyłoniona z Rady Miejskiej Komisja, dbająca o estetyczny wygląd miasta, mając pełno zastrzeżeń co do wkraczania w jej kompetencje, na codziennych posiedzeniach dyskutuje z uporem, jakby się temu zarządzeniu stanowczo przeciwstawić; zamierzała bowiem, dając wyraz swemu estetycznemu upodobaniom, nietylko owych budek nie usuwać, ale jeszcze nowe poustawiać po obu stronach Alei Kościuszki.

65% wszystkich przemówień na posiedzeniach łukowskiej Rady Miejskiej stanowią przemówienia radnego Kruczka; podobno urządził się sprytnie i wykorzystuje uprawnienia kilku radnych, którzy, radząc w ciągu trzech lat, ani razu głosu nie zabierali. Jak to czynili, im tylko wiadomo, dość, że dali się haniebnie podejść wspomnianemu radnemu.

uprz. masarnia B-ci Wilczyńskich w Łukowie.

O ile trzeba szanować tego rodzaju ludzi, o tyle z całą bezwzględnością należy występować przeciwko tym, którzy sabotują słuszne zarządzenia władz państwowych i w dalszym ciągu, wbrew obowiązującemu zakazowi, drą z szerokich mas nieuczciwe zyski, terroryzując przy tej sposobności kupujących w ordynarny sposób groźbami niedaniażądanego artykułu, zamknięciem handlu i t. p. Klienci nie powinni się temi straszakami przejmować, bo sklep musi posiadany towar na żądanie kupującego odstąpić, a za odmowę sprzedania lub pobrania wyższej, niż obowiązuje, ceny — grozi odpowiedzialność sądowa.

Wspomniane rozporządź. Starosty głosi, iż winni żądania lub pobierania cen wyższych, od wyznaczonych, karani będą przez Starostwo aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 10.000 zł., przy czem wraz z karą może być połączona konfiskata przedmiotów, do których odnosi się czyn przestępny — zgodnie

z przepisem art. 4 rozp. Prez. Rz. z dn. 31.VIII. 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku. Jeśli tego groźnego ostrzeżenia nie pojmują oślepione zbytnią chciwością umysły handlarzy, powinna pamiętać o tem ludność i odpowiednio współdziałać z władzami w tępieniu rozboju lichwiarskiego.

Powyższych kilka słów w aktualnej, a tak dotkliwej dla bardzo szerokich mas bolączce życiowej, umieszczamy na skutek skarg listownych i ustnych wielu osób, żalących się na ordynarne zachowywanie się sprzedawców i pobieranie nadmiernych cen, lecz na przyszłość odsyłamy wszystkie tego rodzaju osoby... do policji. Nie trzeba się bowiem żalić pod niewłaściwym adresem, lecz tępić zło na drodze prawa, a wtedy będzie skutek.

Vox populi.

Czytajcie „Gazetę Powiatu Łukowskiego“.

Niezwykłe żywotny Komitet urządzenia „Placu Wolności“ w Łukowie zrezygnował z dalszych prac w tym kierunku i zamierza w krótkim czasie przystąpić do wywiezienia ziemi z zasypanego do połowy stawku celem przywrócenia mu pierwotnego, specyficznego charakteru.

Zainicjowane przez Stow. Kult.-Oświatowe „Ogniwo“ t. zw. „Środówki“ — wieczory taneczno-rozrywkowe w środy każdego tygodnia — są programowym wyczynem oświatowym tego Stowarzyszenia.

Biblioteka publiczna Stow. Kult.-Oświatowego „Ogniwo“ niewątpliwie powiększy ilość czytelników, o ile wielu z nich nie pójdzie do niezwykle bogatej, wszechstronnie i stale zaopatrywanej w najnowsze i aktualne dzieła powieściowe Biblioteki żydowskiej.

Zarząd Klubu Miejskiego w Łukowie postanowił zakupić w Monte-Carlo piękną willę, w której pewna część jego spracowanych członków, zażywając mor-

skiego powietrza, będzie miała możność znalezienia zasłużonego odpoczynku.

Grono ludzi dobrej woli, skupiających się około myśli konserwacji wszelkich zabytków Ziemi Łukowskiej, wysłało na ręce Dyrektora Departamentu Sztuki depeszę z ubolewaniem, iż niezwyklej wartości dzieło architektoniczne tak mało znanej epoki mikołajowskiej, unikat swego rodzaju — ruiny pocerkiewne — są usuwane z powierzchni ziemi z wielką szkodą dla kultury narodowej. Depesza miała zawierać prośbę, aby Departament sztuki spowodował natychmiastową przerwę prac i uratowanie choć potężnych fundamentów tej niezwyklej budowli.

Wiele jest w tem kłamstwa, wiele prawdy może, To też chętnie wszystko między bajki włożę.

y.

Reminiscencje z kursu społeczno-rolniczego w Nałęczowie

(dnia 3. II. — 8. II. b. r.)

Z inicjatywy Zarządu Okręgowego Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz. w Lublinie i przy wydatnem poparciu władz szkolnych, odbył się w Nałęczowie Lubelskim pięciodniowy kurs przygotowania społecznego dla nauczycielstwa. Poniżej umieszczamy wspomnienia jednego z uczestników tego kursu.

Redakcja

Sam wybór miejsca na kurs przez organizatorów daje wiele wyjaśnień, bowiem tam przed zaledwie kilkunastu laty rzucał światło otuchy, krzepił ducha ludu wiejskiego Stefan Żeromski.

W tym to zakątku kraju powstaje pierwsza organizacja „Światło” — które zjednocza masy wiejskie i rusza falangą ku lepszemu jutru — ku jaśniejszemu słońcu — wolności.

Pod hasłem (Prusa) — jestem pewien, że ludzie byliby lepsi, gdyby mogli swobodnie, bez trosk, choć przez krótki czas przypatrywać się ziemi i niebu — rozpoczelismy pracę parudniową.

Niestosownem może byłoby streszczać kolejno prelekcje wszystkich prelegentów — ograniczę się do niektórych, zasługujących na szczególną uwagę.

Pierwszeństwo należy oddać p. F. Cierniakowi, który swą nadzwyczajną mimiką, gestykulacją oczarował słuchaczy. Mówił o pieśniach ludowych i inszenizował wraz ze słuchaczami wesele chłopskie.

Jest to szermierz idei pieśni ludowych.

W tym samym duchu przemawiał p. wizytator Bugajski, zachęcając do organizowania chórów ludowych.

W ostatnim dniu konferował z nami p. inż. Kobylński, dając garść wiedzy o przysposobieniu rolniczem młodzieży w Kołach Młodzieży.

Dziś dopiero naprawdę zdaję sobie sprawę, jak wielkie można odnieść korzyści chociażby w tak krótkim czasie z prelekcji ludzi wytrawnych, fachowych.

Kurs taki dla jednych stanie się silnym bodźcem do dalszej pracy społecznej, dla drugich da zapoczątkowanie rzuconych haseł. A ileż to się korzysta przez wymianę zdań z koleżeństwem, reprezentującym kilkanaście powiatów.

Nikt, sądzę, nie zapomni czwartkowego „wieczoru dumań o Żeromskim”. W ochronie, wybudowanej własnymi funduszami Żeromskiego, inscenizowano fragment z „Róży”. Słyszeliśmy opowiadania naocznych świadków o pierwszych krokach ruchu ludowego w Nałęczowie i t. p.

Dziś wierzyć się nawet nie chce, iżby takie rzeczy mogły mieć miejsce

w ówczesnych warunkach, a jednak rzeczywistość każe przyznać im rację bytu. Najrzewniejsza może chwila — to widzenie się z przyjacielem Żeromskiego p. Dulębą. Staruszek ten, liczący 86 lat życia, leży w łóżku, lecz gdy się dowiedział o nas (mieszkaliśmy w tym samym domu) zapalał nieprzepartą chęcią widzenia się i porozmawiania z nami. Zadośćczyniąc p. Dulębie, zgromadziliśmy się w jego mieszkaniu, aby usłyszeć z ust starca — działacza parę słów zachęty do pracy.

Przemówienie swoje rozpoczął od scharakteryzowania ówczesnego społeczeństwa, w którym było dwie dusze: jedna — niewolnicza i ta druga — bojowa. Kończąc swoje przemówienie, zwrócił się do nas z apelem: — Jednoczcie ducha młodzieży w duchu demokratycznym, nie patrzcie na to, że czyny wasze, pojedynczo wzięte, może nie przejdą do historii — jednak duch przejdzie. Bądźcie jedną rodziną; nie schodźcie na fałszywe drogi.

— Myśmy, — ciągnie dalej, — walcząc o Polskę, nie takiej Polski wyglądali, myśmy marzyli o Polsce demokratycznej. Chociaż ona jest wprawdzie demokratyczną, to jednak więcej w formie, niż w treści. Waszym obowiązkiem jest wnieść treść, bo ja, choć duch rwie się do pracy, jestem już niezdolny fizycznie“...

Chwile spędzone w towarzystwie p. Dulęby-sybiraka pozostaną na zawsze z nami.

Wogóle myśli rzucone przez poszczególnych prelegentów nie przeminały bez echa, znajdują one odpowiednią glebę i wydadzą należyty owoc. Niechaj zatem wolno mi będzie w imieniu słuchaczy kursu z pow. łukowskiego tą drogą podziękować za trud i pracę Kierownictwu Kursu oraz wszystkim Prelegentom.

Sprawdza się przepowiednia Żeromskiego zawarta w słowach: „Zdaje mi się, że Nałęczów powstał ze smutnych łez i pięknych marzeń do twórczej żmudnej pracy... A zatem więcej wiary, optymizmu! Przyszłość jest nasza, nas młodych!”

F. Bator.

NASZE SAMORZĄDY.

Gospodarka samorządowa.

Powiat łukowski posiada 3 gminy miejskie: Łuków, Kock i Stoczek, — 18 gmin wiejskich. W roku budżetowym 1929/30 (od kwietnia r. 1929 do 1 kwietnia 1930 r.) gminy miejskie i wiejskie łącznie preliminowały w swych budżetach na wydatki związane z działalnością gmin i na ich wyłączne potrzeby kwoty następujące:

1. Wydatki administracyjne	372,294,—
2. Majątek komunalny	73,630,—
3. Przedsiębiorstwa komunal.	138,905,—
4. Spłaty długów	62,790,—
5. Drogi i place publiczne	64,304,—
6. Pomiary i plany rozbudowy	2,000,—
7. Oświata	189,368,—
8. Kultura i sztuka	1,900,—
9. Zdrowie publiczne	48,881,—
10. Opieka społeczna	140,939,—
11. Popieranie rolnictwa . . .	18,590,—
12. Popieranie przem. i handlu	3,040,—
13. Bezpieczeństwo publiczne	76,381,—
14. Różne wydatki	35,872,—

Razem 1,448,825,50

Powyższe wydatki gminy projektują pokryć z następujących dochodów:

1. Z majątku komunalnego	37,284,—
2. Z przedsiębiorstw komunaln.	95,689,—
3. Z subwencji, dotacji i pożyczek	422,268,—
4. Ze zwrotów	46,490,40
5. Z opłat administracyjnych	60,605,—
6. Z opłat za korzystanie z urządzeń komunalnych	60,548,—
7. Z dopłat	27,700,—
8. Z udziału w podatku państw.	13 300,—
9. Z dodatku do pod. państw.	292,804,18
10. Z podatków komunalnych samoistnych	369,977,10
11. Różne dochody	25,317,73

Razem 1,448,825,—

Gminy wiejskie: Łuków, Gołębki, Radoryż, Jarczew, Mysłów, Prawda, Biało-brzegi, Celiny i Trzebieszów wspólnie z Wydziałem Powiatowym, wykonały w roku bieżącym robót ziemnych na przestrzeni 18,769 km. i wybudowały dróg o twardej nawierzchni 13,747 km. długości — 9 mostów i 6 przepustów o łącznej rozpiętości 32,40 metrów.

Gm. Ulan w ciągu jednego roku nabyła plac w Stoku, gdzie pobrała dom murowany i budynki gospodarcze dla Urzędu Gminnego kosztem 36,800 zł. 3 grudnia r. b. w obecności władz państwowych, miejscowej Rady Gminnej i

Komitetu Budowy dokonano poświęcenia domu do którego przeniesiono Urząd gm. ze wsi Sętki. Zaznaczyć należy, że gm. Ulan samorzutnie powzięła myśl budowy wspomnianego domu i na ten cel opodatkowała się bez żadnego sprzeciwu. Do budowy domu gminnego przyczynił się w dużej mierze p. Żywicki z Soból, który prowadził roboty budowlane, dostarczając jednocześnie potrzebnych materiałów budowlanych.

Obecnie gmina Ulan jest jedną z gmin w powiecie co do posiadania budynku pod względem wygody, przytem znajdującego się w centrum, tuż przy szosie.

Dowiadujemy się, że zebranie gminne tejże gm. Ulan powzięło uchwałę w sprawie sprzedaży dotychczasowej osady gminnej w Sętkach, przez licytację.

Tu nasuwa się myśl, czy jednak nie lepiej by było, ażeby gmina nie wyzbywała się tej osady, a zarezerwowała ją dla potrzeb szkolnictwa. Mamy nadzieję, że czynniki miarodajne, dla których potrzeby te stanowią jedną z najpoważniejszych trosk, zechcą zainteresować się tą sprawą i spowodują zmianę uchwały co do sprzedaży osady gminnej w Sętkach.

A. Puścion.

Z Rady Miejskiej m. Łukowa.

W dniu 13 lutego b. r. odbyło się posiedzenie R. M. Porządek obrad zapowiadał dużo spraw ważnych, domagających się sumiennego i pośpiesznego rozstrzygnięcia. Toteż grupa zdrowo myślących radnych, mając świeżo w pamięci ekscesy krasomówcze na poprzednim zebraniu R. M., wysunęła i poparła wniosek ograniczenia czasu przemawiania jednorazowo do 5 minut i nie więcej niż dwa razy w jednej sprawie. Nie wszystkim naturalnie radnym przypadły do smaku takie więzy, ale ostatecznie wniosek przeszedł i rzeczywiście zaczęto dość pośpiesznie przechodzić kolejno punkt za punktem. Ale jak? Mistrze parlamentu łukowskiego stronnictw żydowskich, utraciwszy broń z poprzedniego zebrania, stosowaną przeciw powzięciu czegoś pożytecznego, broń tak miłą w użyciu (ośmieszenie i szydzenie ze wszystkich, którzy śmiały inaczej myśleć lub są niewygodni w całogodzinnych przemówieniach, ku zado-

woleniu dziesiątek przysłuchujących się swoich wyborców), znaleźli inny środek do swego celu wiodący — odkładać sprawę.

I tak: sprawę statutu szarwarkowego — do nowego budżetu, sprawę budowy szkoły — do komisji budowy szkoły e. t. c. Nadmienić należy, że stronnictwa te uzyskiwały większość z pomocą niektórych innych ojców miasta, widocznie niezbyt dokładnie zapoznanych z dążeniem p. ławnika W. i jego drużyny. Po trzygodzinnych obradach, które zmieniły już trochę oblicze w porównaniu z poprzednim zebraniem, lecz nie przestały jeszcze być jałowe, zabrał głos p. Starosta, przysłuchujący się od początku obradom. Pan Starosta w przemówieniu swoim, poglądowo wytknął kardynalne zboczenia w życiu R. M., napiętnował gadulstwo, nieróbstwo, niewykonywanie uchwał... i, co gorsze, oświadczył jako przewodniczący i przedstawiciel bezpośrednich władz nadzorczych, że nie będzie usprawiedliwiał niemowlęctwem R. M. i Magistratu zaniedbań w dziedzinie sanitarnej i innych, co w rezultacie odcierpią mieszkańcy miasta. Pierwszy raz zapanował poważny nastrój wśród galerji. Wkrótce, po pięciominutowej przerwie i odejściu p. Starosty, finisz dał

p. ławnik Wejntraub, zalewając potokiem słów wszystkich, nie wyłączając przewodniczącego, pomimo odebrania głosu p. Wajntraubowi, a następnie kilkakrotnego przywołania do porządku, wreszcie wykluczenia go z zebrania, pan ten mówić nie przestał, wobec czego z konieczności zebranie zamknięto.

O życiu czy śmierci R. M. w najbliższym czasie mają zdecydować odpowiednie władze nadzorcze, o czem innym razem.

* * *

Nie można jednak nie oddać sprawiedliwości i pominąć milczeniem sukces jaki obecna R. M. odnosi. Mam na myśli zainteresowanie szerszych mas, na brak czego organizacje społeczne a nawet teatry stale tak się skarżają. Rada Miejska przecież nie plakatuje swoich posiedzeń, mimo to każdorazowo i punktualnie sala jest przepełniona widzami różnej płci, wieku kondygnacji, o różnym stanie trzeźwości... Czy nie dałoby się to wykorzystać jako nowe, łatwe miejskie źródło dochodowe?! Zaś do organizatorów teatrów amatorskich zwracam się z apelem — podpatrzenie sekret, a będziecie u celu.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ.

Walny Zjazd Zw. Polsk. Nauczyc. Szk. Powsz.

Zjazd ten odbył się w dniach 31 stycznia i 1 lutego b. r.

Pierwszy dzień Zjazdu poświęcono zagadnieniom działalności oświatowej i spółdzielczym Związku; drugi — sprawom wyłącznie organizacyjnym.

Po dokonaniu zwykłych formalności otwarcia, powitań, po dokonaniu wyboru komisji zabrał głos kol. Kozieł Józef, wygłaszając referat na temat: Praktyczne wskazówki w prowadzeniu Oświaty Pozaszkolnej. Referat ten był niejako uzupełnieniem do ref. wygłoszonego na Zjeździe w listopadzie ub. r.

Na czoło swego referatu wysunął prelegent kwestję stosunku szkoły do wychowanków w okresie bezpośrednim po opuszczeniu przez nią ławy szkolnej.

Młodzież, opuszczająca szkołę powszechną, wchodzi niejako w nowy okres ogromnie niebezpieczny (okr. dojrzewania fizycznego) dla kształtowania się charakteru, woli i wogóle dla całkowitego

tego urabiania się jednostki ludzkiej. Jeżeli dodamy brak uświadomienia rodziców większości dziatwy w tym względzie, to potrzeba roztoczenia opieki staje się zagadnieniem nader ważnem i doniosłem.

Kol. referent nawoływał do tworzenia przy szkołach kół abiturjentów, przy pomocy których możnaby wiele osiągnąć.

Bezpośrednio po referacie kol. Kozła jakby koreferat wygłosiła koleżanka Szczawińska z Lublina.

Koleżanka Szczawińska w pięknym, barwnym i treściwym przemówieniu uzasadniała potrzebę tworzenia organizacji oświatowych wśród młodzieży wiejskiej.

Mówiła o potrzebie budzenia wsi z tej nieprzerwanej drzemki, w jaką ją wtrąciła pańszczyzna oraz długoletnia niewola całego narodu polskiego.

Na sprawę tworzenia kół byłych uczniów zapatruje się kol. Szczawińska wręcz odmiennie. Twierdzi, że młodzież po szkolnej pracy musi odpocząć, musi

użyć pełnej swobody, jaką daje poczucie zupełnej niezależności.

Sporo miejsca w ref. poświęciła preleg. celom i metodom w pracy oświatowej.

Po przerwie obiadowej rozwinęła się dyskusja nad referatami. Większość zabierających głos podzielała zdania prelegentów, chociaż nie zabrakło ponurego głosu czarnego pesemisty w zapatrywaniach na sprawy oświatowe. Mówca ów, przyparty do muru przez ogół zabierających głos w dyskusji, zmienił ton, gotów był wyprzeć się swego pierwotnego poglądu, wyłuszczając w wyjaśnieniu zapatrywania jakby nowe, już bardzo zbliżone do zapatrywań prelegentów. Punktu rozbieżnego w obu referatach obszerniej nie dyskutowano, a to ze względu na wyjazd kol. Szczawińskiej.

Od dawna nie pamiętam tak żywej, interesującej i rzeczowej dyskusji, jaka toczyła się nad referatami oświatowymi podczas ostatniego Zjazdu.

Po dyskusji na porządku dziennym znalazły się sprawy Składnicy Naucz. Odbyło się mianowicie doroczne Walne Zebranie członków, na którym przyjęto sprawozdanie lustratora Związku Okręgowego „Społem”, przyjęto budżet na rok przyszły, zatwierdzono bilans za rok ubiegły z 3 tysiącami kilkaset złotych nadwyżki, pomimo, że do remanentu zastosowano ceny 15% niższe w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Udzielono absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej i dokonano uzupełniających wyborów do Rady Nadz. Składnicy.

Uchwalono szereg wniosków i rezolucyj w sprawie propagandy spółdzielczości, stosowania zasad spółdzielczości, zmiany na lepsze wielu spraw.

Tegoż dnia dla uczestników Zjazdu i wprowadzonych przez nich gości, jakby dla potwierdzenia hasła rzuconych przed południem, odbyło się przedstawienie. Koło Abiturjentów szk. powsz. im. Piłsudskiego, wspólnie z uczniami tejże szkoły i pod kierownictwem kol. Fr. Rusina, odegrało jasełka: „Przybieżeli do Betleem” — Porazińskiej.

Na sali zapanowała beztroska wesołość, a dobrą grę amatorów nagradzała publiczność niemiłkącymi oklaskami.

Drugiego dnia rozpoczęto obrady referatem organizacyjnym kolegi Okulasa lustratora Związkowego na nasz powiat z ramienia Zarządu Okręgowego w Lublinie.

W referacie swym kol. Okulus przytoczył cały szereg przykładów przekonywujących, a tak prostych i tak bliskich życiowo, że zbyt trudno było nie przejąć się hasłami wysuniętymi przez niego. Po tym referacie rozwinęła się tak żywiołowa i rzeczowa dyskusja, jakiej naprawdę od dawna Zjazdy nasze nie przejawiały. Sporo zarzutów padło pod adresem władz szkolnych, które z jednej strony wymagają pracy pozaszkolnej, a częstokroć najczynniejsze jednostki aż nazbyt niesprawiedliwie prześladują.

Po przerwie obiadowej załatwiono i przyjęto sprawozdanie Zarządu Oddziału, kasowe, administracji „Gazety Pow. Łukowskiego” i Komisji Rewizyjnej.

Udzielono Zarządowi absolutorjum. Uchwalono budżet na rok następny. Dokonano wyborów Zarządu Oddziału w składzie następującym: kol. Pypecia Józefa — prezesa oraz członków — kol. kol. Kruczka St., Rusina Fr., Maksymiuka Ant., Dyla Stefana — z Łukowa i Próchniewicza Wł., Kachniarza Ant. Kaczmareckiego Franciszka, Stępnia Marcina, Wielgoska, Majchra Jana i Zagajskiego — z powiatu.

Prezes Oddziału związłem, ciepłem i serdecznym przemówieniem podziękował zebranym za udział w Zjeździe, zachęcając do dalszej, wytrwałej i twórczej pracy.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się doroczna zabawa karnawałowa, która jak zawsze, nacechowana była pogodną, serdeczną wesołością i swobodą. Bawiono się do rana, i w poczuciu siły, wypływającej z solidarności związkowej, członkowie naszego Oddziału rozjechali się do swych żmudnych, a jednak wielce doniosłych dla przyszłości prac.

W. Benendo.

Kurs dla Opiekunów Społecznych, zorganizowany przez Zarząd Główny Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Warszawie.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r. powołało do życia nową zupełnie w Polsce instytucję Opiekunów Społecznych.

Ma ona za zadanie przybliżyć moment rozwiązania doniosłych, a skomplikowanych problemów socjalno-społecznych i skierować je na właściwe tory. Wydane zostały przepisy regulujące udział w tej pracy instytucji państwowych i samorządowych w pierwszym rzędzie, a następnie organizacyj społecznych.

Ażeby organizacje społeczne mogły neležycie wywiązać się z tej doniosłej roli, muszą posiadać wykwalifikowane siły do podjęcia tej pracy.

Zw. Pracy Obyw. Kobiet, który posiada w swoim programie w szerokim zakresie dział pracy społecznej organizuje już II z kolei kurs dla Opiekunów Społecznych.

Pierwszy 3-dniowy odbył się w Warszawie w lokalu T-wa Krajoznawczego w dn. 2, 3 i 4 stycznia r. b., drugi odbędzie się w okresie od dn. 20 do 27 marca r. b. również w lokalu Warszawskiego T-wa Krajoznawczego, ul. Karowa 31. Na kurs przyjmowane są członkinie Zw. Pracy Obyw. Kobiet, jak również kandydaci i kandydatki z poza Związku.

Zgłoszenia składać należy w lokalu Zw. Pr. Ob. Kobiet—Warszawa ul. Brzozowa 2 m. 1.

Przybyłym na kurs przysługuje 60% zniżki kolejną w drodze powrotnej.

M. Skarżyńska.

Z życia Ogniska Nauczycielskiego Z. P. N. S. P. Aleksandrów.

Ognisko to, składowa komórka naszej wielkiej organizacji, należy do najmłodszych w naszym powiecie. Złożyło się na to wiele przyczyn, o których nie miejsce mówić tutaj. Zdając sobie sprawę z owego opóźnienia się — tem gorliwiej zabrano się do pracy, aby nie pozostać w tyle w dorobku organizacyjnym.

By ognisko mogło sprostać zadaniu, postanowiono na walnem zebraniu w dniu 16. II. br. 1) dążyć do podniesienia liczebnego stanu członków przez wcielenie do Ogniska gm. Celiny; 2) współżycie w Ognisku uczynić zgodnem, ciepłem i ufnem; 3) współpracować z Gazetą Pow. Łuk., przez powołanie do życia Referatu prasowego.

Stosownie do wytycznych, dokonano podziału pracy między wszystkich członków.

Na zakończenie zebrania złożono dobrowolną ofiarę na rzecz budowy „Domu Rodzinnego“ w Zakopanem jako dowód współczucia dla bezdomnej braci nauczycielskiej.

Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie.

Wies polska przeżywa obecnie przełomowy moment rozwojowy. Odsunięta przez całe stulecia od udziału w społecznem i państwowem życiu, zamknięta

w ciasnych opłótkach elementarnych trosk i kłopotów — stanęła obecnie wobec olbrzymich zadań i możliwości rozwojowych. Do tych nowych zadań wies zaczyna się stopniowo przygotowywać. Proces tego przystosowania się jest powolny, chodzi bowiem o wielomilionową masę ludową, która budzi się stopniowo z odwiecznego letargu psychicznego, zrodzonego z podległości i upośledzenia społecznego. Przeksztalcie wewnętrznie człowieka w masie, by mógł żyć pełnią nowoczesnego kulturalnego życia — to nie jest zadanie do wykonania w ciągu lat kilku.

Wysuwa się tu zagadnienie wzmoczenia i przyspieszenia owego procesu uaktywnienia społecznego wsi. Jest to jedno z naczelných zadań pracy społeczno-oświatowej. Również i szkoła — szczególnie powszechna — odgrywa w tej dziedzinie pewną rolę. Naogół jednak tak szkoła, jak większość metod i poczynąń oświatowych nie wywiera głębszego wpływu na szerokie rzesze społeczeństwa chłopskiego. Dzieje się to na skutek nieprzystosowania metod pracy do potrzeb i możliwości psychicznych wsi.

Jedyną bodaj, albo jedną z bardzo niewielu skutecznych form pracy w tym kierunku jest uniwersytet ludowy typu grundtvigowskiego.

Jest to placówka wychowawcza, która służy życiu i przygotowuje do życia. Nie jest jej celem dostarczanie wiedzy szkolnej, przygotowanie do takiego czy innego zawodu, wydawanie dyplomów i uprawnień. Uniwersytet ludowy jest ośrodkiem współżycia grupowego i gromadnej współpracy, przez którą młody człowiek wiejski ma pogłębić własną wewnętrzną samowiedzę, ma się ze sobą dogłębnie rozliczyć, ma uświadomić sobie swoją i swego środowiska wartość, ma odnaleźć własną drogę życiową i rolę, jaką ma w życiu do spełnienia. Poza tem Uniwersytet ludowy, dąży do uczuciowego gorącego ustosunkowania człowieka do odległych ideałów życiowych, do zbudzenia gorących pragnień zmiany na lepsze dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości społecznej, tak wiele pozostawiającej do życzenia. Słowem zadaniem Uniwersytetu jest dopomożenie jednostce ludowej, by odczuła i zrozumiała istotę i wartość życia, znalazła swoją w tem życiu rolę i stała się człowiekiem czynu.

Tym też celom służyć ma Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego organizowany obecnie w Nałęczowie

przez Lubelski Zarząd Okręgowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz Okręgowe Stowarzyszenie Spółdzielcze „Spółnota” w Lublinie.

Uniwersytet Ludowy nie posiada programu w znaczeniu szkolnym. Prowadzone są wykłady z literatury, historii Polski i powszechnej, przyrody, spółdzielczości, ekonomii społecznej. Omawiane są w osobnych wykładach zagadnienia rodziny, kultury ludowej, ruchu ludowego. Ponadto uwzględnia się naukę rachunków, przystosowanych do celów gospodarstwa domowego, naukę obywatelską, geografję, higienę, śpiew gimnastykę, naukę gospodarstwa domowego i robót ręcznych, opartych na wzorach twórczości swojskiej. Materiał wykładowy nie jest w szczegółach ustalony. Wybór zagadnień zależy od zainteresowań słuchaczy i indywidualności wykładowego.

Metoda nauczania będzie polegała na oddziaływaniu nauczycieli przez żywe słowo wykładów, oraz na współpracy uczniów i uczenie z nauczycielami. Plan zajęć jest pomyślany w ten sposób, iż wykłady będą się przeplatały z wypracowaniami samodzielnymi, dyskusjami, ćwiczeniami praktycznymi, wspólnymi czytaniem i t. p.

Działalność wychowawcza Uniwersytetu wyrażać się będzie w stałym rodzinnym współżyciu uczniów i uczenie z nauczycielami (wspólny posiłek, wspólne zebrania towarzyskie, rozrywki przechadzki, wycieczki, sporty i t. p.), we współpracy w organizacji koleżeńskiejskiej samorządowej, w kultynowaniu śpiewu, muzyki, gier i zabaw towarzyskich, wreszcie w samodzielnych próbach organizowania przedsięwzięć kulturalnych, jak: obchody, wieczornice, zebrania towarzyskie, przedstawienia teatralne i t. p.

Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego będzie się mieścił w Nałęczowie na Pałubach w domu „Spółnoty”. W pracy swojej będzie nawiązywał do żywej na tamtejszym gruncie tradycji Żeromskiego, którego obrał sobie za patrona. Sala wykładowa i świetlica mieścić się będzie w budynku zwanym „szopą”, w którym Żeromski wraz ze swymi współpracownikami organizował zgromadzenia, urządzał odczyty i pogadanki oświatowe, w którym też rozgrywa się jedna ze scen jego dramatu „Róża”.

Kurs nauk będzie trwał — męski 5 miesięcy od 15 października do 15

marca, żeński 4 miesiące od 1 kwietnia do 1 sierpnia. Otwarcie uniwersytetu nastąpi 1 kwietnia 1930 r., o godz. 11 rano kursem wiosennym.

Nauk w Uniwersytecie nałęczowskim będzie bezpłatna. Za utrzymanie opłaca się miesięcznie 50 złotych. Aby być przyjętym w poczet słuchaczy, trzeba mieć ukończonych 18 lat życia i opłacić zgóry tytułem zaliczki na koszt utrzymania 30 zł.

Podania przysyłać do dnia 20 marca 1930 roku pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego — Nałęczów, dom na Pałubach. Do podania dołączyć życiorys napisany własnoręcznie oraz zaświadczenie polecające jednej z organizacji społecznych, jak np. Koła Młodzieży, Kółko Rolnicze, Ognisko Związku Nauczycielskiego, miejscowa Spółdzielnia i t. p.

Dojazd koleją do stacji Nałęczów. Od dworca kolejowego do Nałęczowa (3 km. — droga bita) kursują dorożki. Dla słuchaczek, które przyjadą w przeddzień otwarcia Uniwersytetu t. j. 31 marca 1930 r. (poniedziałek) będzie zorganizowany dojazd wspólny. Należy jednak uprzednio powiadomić Dyрекcję z podaniem godziny przyjazdu.

Wszystkie kandydatki winny przywieźć ze sobą, oprócz bielizny osobistej i ubrania osobistego, komplet bielizny pościelowej t. j. 4 prześcieradła, 2 poszewki na poduszkę, koc lub kołdrę, poduszkę i nakrycie na łóżko.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Stowarzyszenie Spółdzielcze „Spółnota” w Lublinie, jako instytucje powołujące do życia Uniwersytet Ludowy w Nałęczowie, jak również Dyrekcja pomienionego Uniwersytetu — zwracają się niniejszem do samorządów gminnych i powiatowych, instytucyj społecznych, oświatowych i gospodarczych oraz do wszystkich ludzi dobrej woli, którym wieś polska obcą i obojętną nie jest — z gorącą prośbą o poparcie tej pracy, o zachęcanie młodzieży do liczego zapisywania się na na słuchaczy Uniwersytetu w Nałęczowie i o zorganizowanie społecznej pomocy materialnej dla młodzieży pilnej, chętnej i zdolnej, a niezamożnej.

*Zarząd Okręgu Lubelskiego
Związku Polskiego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych
Okręgowe Stowarzysz. Spółdzielcze
„Spółnota” w Lublinie.*

KORESPONDENCJE.

Z Wólki-Konopnej.

Zapewne mało kto słyszał o Wólce-Konopnej — taka tu niedawno panowała cisza... Ale nadeszło przebudzenie, kiedy w roku szkolnym 1928/29 zorganizowane zostały kursy dla dorosłych.

Dziś praca na kursie wre. Do skarbnicy wiedzy garnie się chętnie dorastająca młodzież.

Mamy już jaką taką bibliotekę, czytelnię pism. Obecnie robimy starania, aby założyć Koło Młodzieży, Oddział Związku Strzeleckiego i Kółko Rolnicze. Ludność coraz bardziej poczyną doceniać potrzebę zrzeszania się, bliższego zespłania wysiłków, pomna, że „gromada światem włada”. Dnia 19 stycznia młodzież szkolna urządziła przedstawienie: „Jasełka”. Staraniem kursistów i przy pomocy miejscowego nauczycielstwa odegrano sztukę p. t.: „O ziemię”. Na obydwóch tych przedstawieniach panował miły nastrój — gości sporo. Pieniądze z przedstawienia przeznaczone na kupno książek do biblioteki uczniowskiej, z której korzystają również i starsi. Nie poprzestajemy wszakże na tem, bowiem powstał już projekt urządzenia drugiego przedstawienia o czem później napiszemy obszerniej.

J.

Z Trzebieszowa.

Nie zważając na głosy, że za dużo się o Trzebieszowie mówi, znowu piszemy. Tym razem ograniczymy się do wyliczenia tylko faktów, bo i nadal z nie słabnącą energią praca wre w tut. organizacjach. I tak, w dniu 4. II. b. r. odegrały dzieci szkolne dwie komedyjki: „Balik” i „Pożegnanie” — dnia 10. II. bawił u nas zespół amatorski ze Zbuczyna, dając dwie bardzo miłe sztuczki „Zapusty” i „Bilecik miłosny”. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

16. II. odegrała Ochotn. Str. Ogn. sztukę p. t. „Wesele Zosi”. Godnem podkreślenia jest fakt, że Zarząd tutejszej szkoły z funduszów imprez zakupił radio, co dla naszych milusińkich, no i nierzadko starszych, stanowi miłą rozrywkę. Kończąc, z przykrością należy zaznaczyć, że w ub. miesiącu odbyło się zebranie gminne, na którem krzykacz nasi obcieli budżet szkolny o połowę w stosunku do zeszłorocznego, a Straży Ogniowej, która zakupiła sikawkę, dając zobowiązania i weksle, nie przyznała ani grosza! Tak — kak, — to widocznie na zachętę tutejszym pracownikom społecznym.

Strażak

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE.

Konferencje rejonowe

(artykuł dyskusyjny)

Sprawa konferencji rejonowych jest istotnie aktualna i powinniśmy wszyscy zabrać głos, by stan ten zmienić na lepszy.

W zupełności godzę się z kol. Brzozowskim, że należy przeprowadzić gruntowną reorganizację dotychczasowych konferencji rejonowych i w tym duchu będę się starał kontynuować swoje uwagi.

Mówiąc całkiem szczerze, to obecne konferencje nie dają nam nic poza stratą drogiego czasu i niekiedy pieniędzy.

Lekcje pokazowe mało się różnią od przeciętnie prowadzonych w klasie, a krytyka sprowadza się przeważnie do szablonowych frazesów: lekcja się udała, albo nie udała, cel osiągnęła, albo nie osiągnęła i t. d.

Uważam przedewszystkiem, że lekcji pokazowych nie powinno się narzucać, ni krępować prelegenta co do wyboru samego tematu. Zadaniem tego ostatniego winna być dążność do dania czegoś nowego, czegoś, co zaszczerpione na gruncie swej szkoły czy klasy, przyczyniłoby się do osiągnięcia lepszych rezultatów w pracy.

Ważną rzeczą jest wybór tematów. Brać należy charakterystyczne. Np. nauka wierszy przy zastosowaniu różnych metod. (Mogą pójść 2-3 lekcje jedna po drugiej). Na podstawie porównań poszczególnych sposobów, metod, dochodzimy do konkretnego wniosku — wybieramy najlepszą. Dla stworzenia pewnej całości, pożądanym będzie na zakończenie rzeczowy referat. Co do referatów, to uważam, że na każdej konferencji winno być dwa: jeden w związku

z prowadzoną lekcją, drugi, peruszający wogóle zagadnienia pedagogiczne.

Idą nowe czasy, wieją nowe prądy, tworzą się nowe metody, więc każdy nauczyciel winien się starać je poznać najpierw teoretycznie, by w przyszłości móc zastosować w praktyce.

Szczególnie nam, młodym nauczycielom nie wolno ani na krok pozostać w tyle, byśmy kiedy nadejdzie próba naszej sprawności metodyczno-pedagogicznej w formie t. zw. egzaminu praktycznego, mogli wykazać zdobytych trzechlecia naszych wysiłków.

W dalszym ciągu swego artykułu kol. Budzyński przypisuje wielką wagę dyskusjom tego rodzaju, jak to proponował kol. Brzozowski, wreszcie tak kończy swoje uwagi:

Wszystko jednak zależy od nas, czy takie referaty, czy lekcje mają nam dać korzyść, wzbogacając posiadane wiadomości pedagogiczno-metod., czy też przebrzmieć bez echa. Jeżeli każdy z nas, idąc na konferencję, będzie do zagadnień na niej poruszanych, należyście przygotowany — tak, w przeciwnym bowiem razie szkoda czasu i fatygi.

St. Budzyński.

KRONIKA.

Sąd konkursowy, zaproszony do rozstrzygnięcia ogłoszonego przez Redakcję „G. P. Ł.” konkursu na nowelę, rozpoczął swoje prace w dniu 21 lutego 1930. Na pierwszym posiedzeniu stwierdził, iż z nadesłanych dziesięciu prac konkursowych tylko cztery prace odpowiadają zewnętrznemu jednemu z warunków konkursu, t. zn. — są opatrzone godłem, a nazwisko autora umieszczone jest w zamkniętej kopercie, opatrzonej tem samem godłem. Są to prace, opatrzone następującymi godłami: „Cudak”, „Giewont”, „Ol-Olchowicz” i „Przez poznanie najbliższej okolicy do miłości Ojczyzny i Narodu”.

Sześć innych prac zatytułowanych: „Krew ofiarna”, „Miotły”, „Rokitna”, „W rocznicę bitwy pod Stoczkiem”, „Za wolność” i „Zocha”, jest podpisanych, nazwiska autorów są ujawnione, wobec tego zdecydowano je, jako niedostosowane do jednego z warunków konkursu, potraktować *poza konkursem*; o ile będą odpowiadały pozostałym warunkom konkursu, zostaną oddane do dyspozycji Redakcji.

Na drugim posiedzeniu w dniu 23 lutego b. r. stwierdzono — po uprzednim przeczytaniu wszystkich prac przez członków Sądu konkursowego, — które z nich odpowiadają dalszym warunkom, t. zn. są osnute na tle stosunków podlaskich i pod względem obszerności nie przekroczą 10-ciu stron druku. Na tem posiedzeniu *eliminowano od dalszych rozpatrywań* pracę, opatrzoną godłem „Ol-Olchowicza, jako nieosnutą na tle stosunków podlaskich, oraz z tego samego względu prace, zatytułowane „Rokitna”, „Zocha” i „W rocznicę bitwy pod Stoczkiem”.

Gruntownej zatem ocenie pod względem wartości literackich zostaną poddane następujące prace: 1) Opatrzona godłami: „Cudak”, „Giewont” i „Przez poznanie najbliższej okolicy do miłości Ojczyzny i Narodu”, 2) z podpisanych: „Krew ofiarna”, „Miotły” i „Za wolność”.

Prace Sądu konkursowego w tym kierunku trwać będą do 20 marca b. r.

Wesoły karnawał. W dalszym ciągu długich zapust tegorocznych odbyło się wiele zabaw w Łukowie i na prowincji. Niestety, kochana prowincja — powiat hołduje nadal przysłowiowej zasadzie, że milczenie jest złotem i, jak o innych przejawach swego życia, tak i o rozrywkach, Redakcji wiadomości nie udziela. Z zabaw w samym Łukowie mamy do zanotowania następujące imprezy:

„Zabawę taneczną” nauczycielską, która się odbyła w dniu 1 lutego w sali „Ogniwa”, urządzoną przez Łuk. Oddz. Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. z racji odbywającego się w tym czasie zjazdu nauczycielskiego w Łukowie;

„Zabawę taneczną” policyjną w sali kina „Oaza” w dniu 8 lutego, pod protektoratem p. starosty Łuk., Makowskiego, urządzoną przez Koło Stowarz. „Rodziny Policyjnej” w Łukowie i w tymże dniu urządzoną

Zabawę leśników, która się odbyła w sali „Ogniwa”, a z której dochód przeznaczono na konserwację pomnika ks. Brzóska w kniei dąbrowieckiej pod Łukowem, oraz

„Zabawę taneczną z atrakcjami” w dniu 22 lutego w „Ogniwie”, również pod protektoratem p. starosty, Makowskiego, zorganizowaną przez Łuk. Koło Związku Podofic. Rezerwy Okr. Podl. Punktem kulminacyjnym wszystkich rozrywek karnawałowych w Łukowie będzie niewątpliwie wielki

„Bal kostjumowo-maskowy” w sali „Ogniwa”, właśnie w dniu dzisiej-

szym mający się odbyć, na który się wszyscy wybieramy. Bal ten, albo, jak powiedziano w zaproszeniu staropolszczyzną zredagowanym, „Wielgie Maszkary ucieszne“, zorganizował specjalny komitet z pośród miejscowej inteligencji na rzecz Schroniska dla chłopców im. gen. Majewskiego w Łukowie.

Warto w końcu wspomnieć o ładnych i estetycznych zaproszeniach, do których w szczególności należą: Oddziału Zw. P. N. S. P., komitetu „Balu Kostjumowo-maskowego“ i Stowarzyszenia „Ogniwo“.

„**Gazeta Podlaska**“, pismo wychodzące w Siedlcach trzy razy w miesiącu, drukuje obszerne „Listy z Łukowa“ pióra p. R., w których poruszane są ciekawe strony naszego życia.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Zofii Karyszkowskiej, długoletniej kierowniczki b. prywatnej polskiej Pensji Żeńskiej (obecnego Gimnazjum) w Łukowie, stojącej na straży młodocianych dusz dziewczęcych w latach niewoli, odbyło się w dniu 20. II. r. b., o godz. 10 30, w kościele Przem. Pańsk. Po nabożeństwie uczennice parami udały się z nauczycielstwem na cmentarz i złożyły na grobie ś. p. Karyszkowskiej wieńce. Nabożeństwo to odbyło się staraniem Rady Pedagogicznej Gimn. Żeńsk. w Łukowie.

Pożar. W dniu 20 lutego r. b. o godz. 23 w nocy przeciągłem wyciem syreny pożarnej został Łuków zaalarmowany o grożącym niebezpieczeństwie. Okazało się, że pożar wybuchł, prawdopodobnie z podpalenia, w pobliskiej wsi, Karwaczu. Spłonął dom i stodoła.

Wstrząsający wypadek. W tartaku Annówka, w gm Białobrzegi, o godz. 6 m. 45 dnia 22 II. r. b. zdarzył się szczególnie przykry wypadek. Oto palacz tego tartaku, 60-letni Józef Kowalec, zakładając pas pompowy na koło maszyny, został przezeń pochwycony za ubranie i okręcony na wał maszynowy. Skutki były straszne. Nieszczęśliwa ofiara została zduszona i poszarpana, a nogi, zaplątawszy się w trakcie ruchu maszyny w kole, zostały oderwane, poszarpane i odrzucone od tułowia. Podczas wypadku nikogo więcej przy maszynie nie było, dopiero za chwilę nadbiegł brat Kowalca, aby ujrzeć już tylko śmiertelne szczątki.

„**Orzeł, czy reszka**“. Trzykrotnie komedję z francuskiego pod tym tytułem odegrał w Łukowie dnia 16. II. r. b. w sali „Ogniwa“ przejezdny zespół aktorów teatrów warszawskich.

Rosyjski teatr objazdowy Piotra Trelskiego, który zatrzymał się ostatnio w Łukowie kontynuuje swój program na deskach scenicznych sali kina „Oaza“. Do tej pory zdążyliśmy zanotować trzy występy operetkowe: „Orłów“, „Kapłanka ognia“ i „Król się bawi“.

Mimo, że przedstawienia utrzymane są na poziomie zarówno pod względem gry, jak również i wystawy (oryginalne, piękne stroje) — nie rokują większego powodzenia, gdy chodzi o frekwencję, a to ze względu na język (rosyjski), który młodszemu pokoleniu jest zupełnie nieznany.

KOMUNIKAT.

Z dniem 1 lutego b. r. przy Wojewódzkim Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Lublinie (ul Szpitalna Nr. 5) powstał Inspektorat do spraw spółdzielczości, zadaniem którego, w myśl ustalonego przez Wydział Spółdzielczości C. T. O. i K. R. planu prac, będzie: krzewienie spółdzielczości, planowanie i organizacja spółdzielni, współdziałanie w rozwoju spółdzielczości oraz popieranie i obrona interesów spółdzielczości rolniczej na terenie W. T. O. i K. R.

W związku z powyższym apelujemy do wszystkich ogniw organizacyjnych oraz członków Kółek Rolniczych na terenie Woj. Lubelskiego o najściślejszą współpracę w tej dziedzinie i utrzymywanie stałego kontaktu z naszym Inspektoratem Spółdzielczości.

Wojew. Tow. Org. i Kół. Roln.

Odpowiedzi Redakcji:

P. *Lucynie Ścińskiej* w Koninie. Wiersza Sz. Pani nie zamieścimy, a to ze względu na charakter lokalny naszego pisma. Nadmieniamy, że pracy nie niszczy, lecz pozostawiamy w tece redaktorskiej i w każdej chwili gotowi jesteśmy zwrócić ją szanownej Autorce.

P. *Benendzie* w Łukowie. Refleksyj nie zamieścimy z przyczyn następujących: Sprawy które Sz. Pan porusza są istotnie ważne i bolesne, jednak podejście do nich, ograniczające się na stwierdzeniu niedomagań gospodarczych, bez wskazania sposobów ich usunięcia, nie rozwiązują samego zagadnienia.

Artykuł n. t.: *Metody, cele i środki* w dziedzinie oświaty dorosłych, postaramy się wydrukować w następnym numerze naszego pisma.

P. *Marji Skarżyńskiej*. Artykuł wydrukujemy w następnym numerze Gazety.

OGŁOSZENIA

Skład manufaktury

F. BRANZEL

W ŁUKOWIE — RYNEK

posiada na sezon wiosenny
wielki wybór najmodniejszych
towarów.

Magazyn mód i galanterji

p. f. „MARJA“

w Łukowie, ul. Piłsudskiego 11

poleca na nadchodzący sezon
wiosenny.

kapelusze damskie, męskie, dzie-
cinne i wielki wybór galanterji jak:
pończochy, rękawiczki, torebki skó-
rzane, przybrania do sukien i t. p.
oraz wszelkiego rodzaju perfume-
rje i kosmetyki.

CENY KONKURENCYJNE.

ZARZĄD

**Spółdzielni Budowy Szkół Powszechnych
W ŁUKOWIE**

podaje do wiadomości że Rada
Nadzorcza Spółdzielni na posiedze-
niu w dniu 9 grudnia 1929 r. w myśl
§ 20 statutu punkt e, skreśliła z listy
członków, wszystkich tych człon-
ków, którzy nieposiadają pełnego
udziału t. j. 100 zł.

Zarząd

100 zł. za odnalezienie krowy.

W dniu 23 stycznia b. r. o godz.
17 wybiegła na ulicę w Łukowie **krowa**
maści czarnograniastej z małemi roga-
mi, mająca lat 12, wartości około 600 zł.
Mleko daje trzema grzami. Wszystkich,
którzyby coś wiedzieli o tej krowie, pro-
simy o podanie wiadomości do Re-
dakcji Gazety Powiatu Łukowskiego.



NA RATY!

NA RATY!

Wyrób mebli miękkich

**otoman, kozetek, materaców,
krzesel i garniturów salonowych**

IZRAEL SZPRINGER

w Łukowie, ul. Siedlecka № 14.



Kwartalna prenumerata 1 zł. 30 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{1}$ — 80 zł., $\frac{1}{2}$ — 40 — zł.,
 $\frac{1}{4}$ — 20 zł. i t. d., drobne 10 gr. od wyrazu

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany rękopisów i tychże nie zwraca.

Komitet redakcyjny: Jan Stanisław Majewski, Józef Czaporowski, Franciszek Rusin, Marja Skar-
żyńska Włodzimierz Sory i Wacław Majcher. **Za redaktora naczelnego i odpowiedzialnego:** Józef Pypeć.

Adres Redakcji i Administracji: Łuków, skrzynka pocztowa № 9.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, woj. Lubelskie. Tel. 43. zam. 1369.

OBWIESZCZENIE.

Wydział hipoteczny przy sądzie grodzkim w Łukowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Karolu Więckowskim, właśc. sumy 3000 rubli, zabezpieczonej na nieruch., oznaczonej hip. № 104 w m. Łukowie;

2) Piotrze Klimeckim, współwłaśc. nieruch. w m. Łukowie, oznaczonej hip. № 31;

3) Praksowji von Knorring, właśc. sumy 1400 rubli, zabezpieczonej na nieruch., oznaczonej hip. № 12 w m. Łukowie;

4) Łaji vel Leji Marjem Śpiewak, współwł. nieruch. w m. Łukowie oznaczonej hip. № 122-i.

5) Dawidzie Gastman, współwłaśc. nieruch. w m. Łukowie, oznaczonej № № 15 i 239.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 16 czerwca 1930 roku, w którym osoby interesowane winny zgłosić prawa swoje do tegoż spadku, w kancelarji hipotecznej w Łukowie, pod skutkami prekluzji.

Pisarz hipoteczny

(—) ST. SIPKOWSKI.

